Ner 223. Kraków 29 Września — Sobota. Rok 1860.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.

Dodatek Miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 20	rocznie	zła. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, itp. za opłatą Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nie przyjmują się.

Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 28 września.

Czytamy ciągle w dziennikach długie rozbiory po większéj części na domysłach oparte, jakie jest stanowisko Francuzów w Rzymie. Dzienniki półurzędowe paryzkie nie przestają przemawiać za pozostaniem Ojca S. w stolicy, powtarzając że opieka Francyi zupełnie dla bezpieczeństwa Głowy Kościoła wystarcza. Dziennik *le Monde* w liście z Rzymu z 17go b. m. zamieszcza osnowę odpowiedzi Piusa IX na wyrazy któremi mu jenerał hr. de Noue przedstawił korpus oficerów 62go pułku piechoty świeżo do Rzymu przybyłego.

Dziękuję Ci panie jenerale, rzekł Papież, za wyrażenia któremi mnie powitałeś, i za odwiedziny twoje wraz z dzielnymi oficerami pułku świeżo do Rzymu przybyłego. Świat cały uwielbia odwagę i karność, jaką się odznacza armia francuska, i spodziewam się, a raczéj pewny jestem, że pułk ten zasłuży również na to uwielbienie. Miło mi jest prócz tego widzieć w was synów tego narodu który się szczyci tytułem starszego syna Kościoła, i zapewne przyszliście do Rzymu, aby się tego tytułu godnymi okazać, i odpowiadając myślom waszego Cesarza, bronić i utrzymywać prawa Kościoła. W tém miejscu, zauważajcie dobrze drogie moje dzieci, że Kościół nie potrzebuje nikogo coby utrzymywał władzę jego duchowną, bo w téj mierze jest on bezpośrednio przez Boga protegowany i oświecany, i nietylko iż nie potrzebuje pomocy państw ziemskich, ale on sam jest podporą narodów i mocarstw. Lecz skoro Bóg chciał, w obecnym porządku Opatrzności, aby Kościół dla wolnego wykonywania swéj władzy duchownéj, miał sobie przydaną władzę doczesną, tę więc ostatnią władzę, drogie moje dzieci, powołani jesteście bronić w całéj jéj nietykalności. Piękna to i chlubna misya! Co do mnie, jeżeli jestem prześladowany, to nie idzie za tém, abym miał być opuszczony. Bóg który trzyma w ręku prawa monarchów i ludów, opiekuje się mną, i obrona jego pewny jestem nigdy mię nie chybi. Bronić mnie będziecie, wy którzy w tym celu przybyliście do tego środka, do tej stolicy katolickiego świata. W tym duchu, drogie moje dzieci, wznoszę ręce do Nieba, aby Was błogosławić, was i rodziny wasze w imie Ojca i Syna i Ducha śgo. Amen.

Przemowa ta Ojca ś. z 16go b. m. jest wyraźnym dowodem w jakim duchu Papież przyjmował opiekę Francyi, jakoteż że nie miał wtedy zamiaru opuszczenia Rzymu. Czyby dalsze wypadki miały zmienić to postanowienie, niewiadomo. Jenerał Goyon przybył do Rzymu nazajutrz i natychmiast był przez Ojca śgo przyjęty. Listy które odebraliśmy z Rzymu z 19go każą uważać wszystkie inne wiadomości za pogłoski bez żadnéj podstawy.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 27 września.

☐ Zbliża się chwila w której można będzie rzucić pogląd ogólny na pracę Rady państwa i ocenić tak ze szczegółowych rozpraw, jak z dążności i kierunku mów zasadniczych, całe znaczenie polityczne tego pierwszego w Austryi od lat jedenastu parlamentarnego zgromadzenia. Poprzestać dziś wypada na tém twierdzeniu, że Rada państwa dowiodła, iż system którego się trzymano przez lata ubiegłe, jest nadal niepodobnym, niemożliwym: że potrzeba zmiany jego jest konieczną; że nareszcie zastąpionym z korzyścią być tylko może przez urządzenie prowincyj na podstawach autonomii, indywidualności polityczno-historycznej i narodowości. W tych zarysach zamknął się program tak nazwany większości komitetu budżetowego, i to starali się rozwinąć i udowodnić wszyscy członkowie, którzy za nim w debatach ogólnych przemawiali. Pokazało się, że nie było różnicy żadnej w téj mierze między rozmaitemi prowincyami, prócz niemieckich. Członkowie Rady węgierscy, czescy, chorwaccy, siedmiogrodzcy z Serbii i Iliryi, ze Styryi i Tyrolu, mówili wszyscy w tym samym duchu i wszyscy za przyjęciem programatu wyżej wskazanego. Galicyanie i Wenecyanie oświadczyli się również za nim, lubo pierwsi w swych głosach, a drudzy w swem milczeniu chcieli zachować może właściwe sobie stanowisko. Zgoda ta poszła tak daleko, że nikt przeciw domaganiu się Węgrów o przywrócenie dawnego składu tego królestwa na podstawie sankcyi pragmatycznej nie protestował. Na głos senatorów z Dalmacyi za osobną autonomią téj prowincyi, odrzekł biskup z Chrobacyi Strossmayer, powołując się na ową sankcyę pragmatyczną, że Dalmacya należała dawniej do tego komplexu, i że jéj ludność i teraz jest więcej słowiańską niż włoską. Cokolwiek bądź i zostawiając przyszły skład terytoryalny Węgier na stronie, wszyscy mówiący za wnioskiem większości oświadczyli się za autonomią narodową, za instytucyami reprezentacyjnemi i municypalnemi. Jenerał hr. Haller dawniejszy *ad latus* w Węgrzech, dodał, że gdyby innych nawet do téj zmiany nie było powodów, to sama kosztowność dawniejszego systematu powinnaby nakazać jak najprędsze téj zmiany zaprowadzenie. Drugim niemniej ważnym faktem jest to, że wszyscy mówiący za wnioskiem większości, protestowali otwarcie przeciw zarzutowi jakoby wniosek ten ukrywał w sobie pod zasłoną narodowości i autonomii, myśl przywrócenia dawnych przywilejów szlachty lub wyłączenia od reprezentacyj krajowych innych klas ludności. Hr. Clam-Martinic i inni oświadczyli silnie i stanowczo, że przyszłe na powyżej opisanych zasadach ustalone instytucye prowincyonalne, duchowi czasu, postępowi i słuszności odpowiedniemi być muszą. Bar. Salvotti osiwiały w służbie urzędnik, występował tak silnie za nowym systemem i przeciw centralizacyi biórokratycznej, jak hr. Apponyi, hr. Szecsen, biskup Strosmayer i sam arcybiskup Rauscher.

Na dzisiejszem posiedzeniu szły debaty dalej. Mówili hr. Barkoczy, Mayer za wnioskiem większości. Dr. Hein bronił wniosku mniejszości. Zamknął debaty hr. Clam-Martinic, utreściwieniem ich pod względem obu wniosków tak większości jak mniejszości i wykazał, dla czego pierwszy znalazł taki odgłos w Radzie państwa i w krajach koronnych.

Skutek wotowania następny 35 głosów za większością 14 za wnioskiem mniejszości.

Arcyks. Prezes przemówił z podziękowaniem za pracę, przypomniał, że lubo jeszcze są rozmaite prawa, nad któremiby się Rada państwa zastanawiać powinna, lecz gdy wielu członków prosiło o dozwolenie powrotu do domu, przeto oświadczył, że *Rząd odpowiedź na życzenia wynurzone da jak najspieszniej.*

Paryż 24 września.

Francya odwołała swego ambasadora z Neapolu, a Anglia pozostawiła p. Elliota. Anglia ma nadto w Neapolu pana James członka parlamentu, a w Sycylii i wojsku Garibaldego ma wielu Anglików. Jawna opozycya wymierzona przez Garibaldego przeciw hr. Cavourowi i anneksyi Sabaudyi i Nicei, jawne zapowiadanie ataku na Rzym i odebranie prodyktatury panu Depretis, który był za anneksyą Sycylii i Neapolu, dają tu do myślenia, że Garibaldi jest w ręku Anglii, że Anglia używa go w swych widokach i że go używa przeciw Francyi. Atak Garibaldego na Rzym zmusiłby Francuzów do wystąpienia przeciw niemu, czegoby Francya nie chciała. Mówią, że Papież nie chce być w Rzymie, w razie gdyby przyszło do tego ataku, że chce się udać do Francyi i że na ten przypadek Cesarz ofiarował mu pałac książąt Burgundzkich w Dijonie. Zapewne do tego nie przyjdzie. Król Wiktor Emanuel posłał z Genui do Neapolu brygadę wojska pod dowództwem jenerała Perrot z rozkazem stosowania się do instrukcyi, które jej da margrabia Villamarina ambasador sardyński. Wiktor Emanuel ma nadto posłać wojsko do Sycylii i udać się sam do Neapolu. Podróż królewska połączona z trzymaniem się armii króla neapolitańskiego, zbliżeniem się wojsk piemonckich do Gaety, głosem parlamentu turyńskiego, który niezawodnie oświadczy się nie za Garibaldim, lecz za Cavourem, przywrócą może zgodę i uwolnią Włochy od straty czasu lub klęski. Garibaldi nie jest prostym agitatorem i nie ubiega się za samą popularnością; mianował Dumasa dyrektorem muzeum i dał mu piękny pałac z warunkiem, że nie będzie pisał o nim, ale Garibaldi myli się słuchając podszeptów angielskich. Baczniejsza polityka zapewne przemoże.

Cesarz wróciwszy do St. Cloud zebrał radę ministrów i przyjął kawalera Nigra pełnomocnika piemonckiego. Pan Nigra opuści Paryż w końcu miesiąca i jeżeli go opuści zostawi hr. Gropello, sekretarza ambasady. Potwierdza się, że armia papieska już nie istnieje, że się poddała lub rozprószyła. Gidy jenerała Lamoricièra złożone z legitymistów francuzkich poddali się. Wandea i przedmieście St. Germain były w żałobie, lękając się licznych strat legitymistów z korpusu jenerała Lamoricièra, ale ostatecznie strata okazała się mniejszą niż się francuzcy legitymiści lękali. Nie sądzę, aby Ankona mogła się długo utrzymać. Przejście tej morskiej fortecy w ręce Piemontu będzie rzeczą ważną. Duchowieństwo francuzkie modli się za Papieża. Na nabożeństwie w kościele ś. Sulpiciusza był arcybiskup paryzki. Wróciwszy do Rzymu jenerał Goyon ogłosił odezwę, w której oświadcza, iż ma rozkaz bronienia wszystkiemi siłami Papieża.

Nie podobają się tu krzyki *Timesa* na słabe działania Francyi w Chinach i głoszenie, że wojsko francuzko-angielskie poniosło stratę w tamtej części świata. Jest w systemie Anglii poniżać swych sprzymierzeńców, choć z nich wyciąga korzyści. Francya spełniła i pełni swą powinność, ale nie mając w Azyi arsenałów morskich, nie może wszystkiego dostarczyć tak łatwo i prędko jak Anglia.

Nie podobała się tu także misya wojskowa wysłana przez Szwajcaryą do Baden, Wirtembergu i Bawaryi. Misya ta przesądza nie wygasłą niechęć i przewidywania wojenne.

W niebytności Cesarza pan Thouvenel unikał dyplomatów i wstrzymał się od dawania tłumaczeń polityki cesarskiej. To też z powrotem Cesarza i pomimo żałoby dworu, wszyscy dyplomaci rzucili się do St. Cloud.

Kolor, jaki przybiera zjazd warszawski obudził w St. Cloud tylko zdziwienie. Zamiarom zjazdu dziwi się również *Courrier du Dimanche.* Ułożone widzenie się ministra Schleinitza z lordem Russell nad Renem i projektowane udanie się króla belgijskiego do Warszawy, nie są bez wagi. *Monde* piszący ab irato, rzuca naturalnie największe alarmy. W sferach rządowych panuje zupełna ufność i przekonanie, że się nie zanosi na koalicyą, lecz na nowy kongres. Francya rozpuści w październiku na urlopy ze 40,000 wojska. Francya ogranicza się na samem zbrojeniu brzegów morskich.

Cesarstwo przywdziali miesięczną żałobę z powodu śmierci księżnej Alby. Cesarzowa nie udała się na nabożeństwo do kościoła śtej Magdaleny, lecz sprowadziła ciało swej siostry do Rueil wioski bliskiej St. Cloud, w której spoczywa ciało Cesarzowej Józefiny i do której codzień uczęszcza. Cesarzowa sprowadziła także do siebie swą matkę. Mówią jeszcze i piszą o podróży cesarskiej skończonej nagle z przyczyny śmierci księżnej Alby. Na polepszenie losu Sabaudyi i Nicei Cesarz przeznaczył 25 milionów fr. W Marsylii dał racyę wyborom municypalnym przeciw merowi i prefektowi, co zrobiło w mieście jak najlepsze wrażenie. Marsylia ma duch municypalny i Cesarz słusznie uczynił, że go uznawał, bo duch municypalny to życie, którego nic nie zastąpi. W Algieryi olśnił Deja tunetańskiego i związał go jeszcze silniej z Francyą. Do Mahon nie wrócił, nie sądząc, aby burza była dostatecznem tłumaczeniem spóźnienia się królowej hiszpańskiej i unikając reklamacyi królowej o Rzym.

Rząd postanowił, że cudzoziemcy będą mogli

Część Literacko-Artystyczna.

WIEŻA Z CZASZEK LUDZKICH

na wyspie Żerbi;

Legenda z podróży nad brzegami Afryki.

(Ciąg dalszy.)

Przedmiotem najgodniejszym uwagi jest tutaj wieża z czaszek ludzkich stercząca na wybrzeżu, na przeciw przystani. Nie mogłem najprzód nic się pewnego dowiedzieć o pochodzeniu tego dziwnego pomnika; miałem przecież nadzieję, że dłuższy pobyt na wyspie, przypadek, podsłuchana legenda miejscowa, może mi nastręczyć jakieś o nim szczegóły. To wybrzeże było wprawdzie nieraz teatrem zaciętéj walki między giaurami i wyznawcami koranu za czasów krucyat; nieraz pycha zwycięzców stawiała piramidy z głów niewiernych przed ich namiotami: lecz pomnik tego rodzaju mur wiecznotrwały z ludzkich czaszek, nieistnieje pewnie w żadnéj innéj świata stronie. Nawet kopce ukraińskie, kościotrupy tatarskie wraz z naszemi przykrywające, niemają tego strasznego wieży nadbrzeżnéj pozoru; jest to zaiste arcydzieło krwawéj nienawiści dwóch pokoleń, przeciw sobie płomiennym fanatyzmem dwóch nieprzyjaznych wyznań uzbrojonych.

Postać téj wieży porównaćby można do wielkiego senegalskiego mrowiska; jest to stoczek mający do 35 stóp wysokości, a 25 stóp średnicy przy posadzie. Mur stanowią czaszki warstwami poukładane, z piszczelami nóg i ramion w szczelinach; a to wszystko wapnem niegaszoném ściśle połączone. Ze strony morza tynk prawie całkiem odpadły, zostawił nagą i strasznie się bielejącą tę dziką budowę. Chowam dotąd jak relikwie kilka zębów wyrwanych na samym szczycie przez majtka, szczeblującego bez ceremonii po wystających szczękach jak po najlepszych schodach. Nasz sternik arabski najęty w Tunis uwiadomił mię, że wieża nazwana *Burdżes-Roos* przez krajowców, składa się całkowicie z głów pobitych chrześcian; lecz nic więcéj nie mógł mi powiedzieć. Nadaremnie wypytywałem się mieszkańców wyspy; każdy z dziwnym uśmiechem na to pytanie nas cudzoziemców omijał. Szczęściem mieliśmy z sobą od deja tunetańskiego w zamian za kilka sztuk broni dobrze wypróbowanych po wojnie z 1831 r., firman otwarty, który miał nam wyjednać we wszystkich jego posiadłościach jak najserdeczniejsze przyjęcie. Mieliśmy list osobny do *kajady* czyli wielkorządcy wyspy, naówczas nieobecnego i zastąpionego przez *wice-kajadę*, któremu winienem wszystkie szczegóły w tém opowiadaniu zebrane.

Był to piękny starzec uprzejmie obchodzący się z ludźmi wszelkiego wyznania i bardzo skłonny do postępowych wyobrażeń zachodu; gdyż pił wino tak jak niewierny, ma się rozumieć na lekarstwo, i nawet przekładał stary rum jako mocniejszy, a zatem skuteczniejszy. Wyuczyłem się był tureckiego *selamu* czyli pokłonu, i w stroju muzułmańskim udałem się z drogmanem na posłuchanie. Zastałem wice-kajadę pogrążonego w tém rozmarzeniu pół-senném prawie całe życie wschodnich ludzi stanowiącém, oprócz w kupieckich ugodach i na polu bitwy. Po głośném przeczytaniu mego firmanu, wypaliliśmy dwie lulki przedniego tytuniu, bez żadnego słowa z obu stron; nasz Turek wydawał się zupełnie nieruchomym: i o jego życiu nawet wątpićby można, gdyby nie kręgi błękitnego dymu które z ust jego niekiedy się wznosiły. Po powtórnym pokłonie już miałem wychodzić, kiedy stara butelka rumu z Jamaiki, wychylająca jak od niechcenia sędziwą głowę z kieszeni drogmana, ściągnęła spojrzenie i całą uwagę naszego niemego wice-kajady. Oczy jego przymrużone zaiskrzyły się jak oczy tygrysie, a wyraz *Ullah, ullah!* na który znów głębokim ukłonem odpowiedziałem, słodko przerwał dotąd trwające milczenie. Wyjmując butelkę, drogman oświadczył, iż to było nieomylne francuskie lekarstwo na rumatyzmy i zadawnione rany, umyślnie dla niego z Marsylii przezemnie przywiezione. Turek głęboko westchnął, przytulając dłonie do piersi i chrząknął kilka razy boleśnie. Drogman przystawił butelkę do srebrnej czary znajdującéj się przypadkiem na stole obok wice-kajady. Ten odmówił jakiś pacierz kiwając głową na wszystkie strony, i skosztowawszy lekarstwa, nareszcie przemówił. Wszczęła się rozmowa między nim a drogmanem, któremu przysięgał, powoli pijąc zbawienny kordyał, na swoją siwą brodę i na grób Mahometa, żem zapewnie musiał być sławnym lekarzem z Lehistanu, słynnego po świecie męstwem rycerzy, pięknością kobiet i głęboką nauką doktorów. Objawił oraz życzenie abym szczęśliwie przebył most druciany wiodący do siedliska *hurysek* świętego proroka.

Rozstaliśmy się bardzo jeden z drugiego uradowani; przyrzekł mi nawet oddać osobiście swoją wizytę nazajutrz na pokładzie naszego statku. Wier-

ubiegać się o nagrodę strzelecką w Vincennes i że mogą przynieść ze sobą broń i dwa funty prochu. Może przybędą na ten konkurs niektórzy członkowie towarzystwa krakowskiego kurka strzeleckiego, kurka historycznego i drogiego dla Polski.

Giełda dotąd pusta, ożywia się. Na onegdajszej giełdzie zrobiono czyn przypominający admirała Cohran na giełdzie londyńskiej przed bitwą pod Friedland. Komisarz policyi giełdy paryzkiej odebrał urzędową depeszę donoszącą, że Austrya przeszła Mincio. Depesza zrobiła rejwach między szulerami, ale pokazała się fałszywą. Policya śledzi sprawcę tego fałszu.

Dieppe 21 września.

B. Okropny to rok dla przedsiębiorców wszelkich stopni i rodzajów, którzy zarobku u wód mineralnych szukają. Większy nierównie zawód dla cierpiących na zdrowiu którzy ulgi doznać spodziewali się. Wiosna, lato i poczynająca jesień w niczém się nie różnią. Ciągłe chmury i niepogody. Ale że człowiek nawet z atmosferą lubi się spierać i nigdy nadziei nie traci, przeto u wód mineralnych i nad brzegiem morza zastać można ludność zmieniającą się wprawdzie, przenoszącą z jednego miejsca na drugie, i wzdychającą za jedyném najwyższém dobrem, za jedyną tegoroczną potrzebą, za słońcem. Jak tylko promyk słaby ukaże się dobroczynnego światła, natychmiast tysiące tłomoczków co prędzéj pakuje się i jak roje pszczół podróżuje, kolejami żelaznemi uciekając zdala od miasta. Kilka dni deszczu i zimna zwraca zawsze ubytek stolicy; ale nowi kandydaci zawodu nie zrażają się i nowa warstwa goniących za marą co tydzień prawie pojawia się. Do ostatniéj kolumny która na wszystkie strony przeszłéj niedzieli opuściła Paryż i ja należałem. Po długiem oczekiwaniu słońce zaświeciło. Powiedziałem sobie że tym razem to już na prawdę i z radością opuściłem bruk paryzki kurzem nie dokuczający choć go bynajmniéj municypalne nie polewają sikawki. Przybyłem do Dieppe i od dwóch dni siedzę jak w więzieniu bo deszcz ulewny. Prawda że dwa dni poprzednie mieliśmy pogodne. Zastałem miasto upiększone, spacer nad morzem gustownie urządzony. Nowy kursaal miniatura pałacu krzyształowego londyńskiego, cały ze szkła i żelaza mieści wszystko co rozrywkę i wygodę kąpiącym nastręcza. Hotele doskonale i doskonaléj niż kiedykolwiek urządzone. Orkiestra znośna, drogość niewielka, słowem postęp widoczny, cóż kiedy bezskuteczny; bo gości mało, bo pustki; płacz i zgrzytanie zębów między ludnością miejscową otaczającą wszelkiego rodzaju staraniem kilkanaście rodzin cudzoziemskich, z odwagą i wytrwałością zasługującą na nagrodę czekających na rzadką możność kąpieli. Tak to podobno we wszystkich innych kąpielach morskich według opowiadania tych którzy już nie jeden punkt zwiedzili i wszędzie zawiedzeni zostali. Inaczéj się rzeczy mają w zakładach w których ulga zdrowia podrzędne trzyma miejsce, a namiętność główną gra rolę. Tam gdzie są gry tam jest napływ ludności nadzwyczajny. Chmury i ulewy napędzają do zielonego stolika ofiary, któreby może w czasie pogody czém inném się zajęły. Tak bo też staranni przedsiębiorcy umieją zwabiać przybyszów. Żaden rodzaj przemysłu nie odznaczył się tak wydatnie, w oddziale reklam czyli przymówień zachęty, doniesień, puffów itp. konceptów jak administracya gier publicznych. Co tylko da się wyczytać o tém szkodliwém przedsiębiorstwie, wszystko jest hojnie opłacane, wynagradzane. Jak zaś prasa we wszystkich zakątkach Europy stara się rozniecać wiadomości o istniejących zakładach, najlepszym dowodem jest *Gazette des bains* leżąca przedemną. Tytuł zdaje się zwiastować dziennik a jest to po prostu ćwiartka na któréj program dzisiejszego koncertu i kilka anonsów miejscowych się mieści. Gazeta wspomniona jest w ręku wszystkich, czemuż zatém nie dodać artykułu na korzyść nadreńskich złotodajnych i złotobiernych instytucyj? Zakłady te mnożą się. W tym roku przybył Nauheim rywal Homburga i Wiesbadenu. W artykule o którym mówię, jest opis stawu w którym są karpie a te karpie są własnością zakładu gry w Nauheim. Autor opowiada naiwnie choć długo jak to karpie łowione w nocy przez zgranego ponitera służyły mu po sprzedaniu do próbowania szczęścia w dzień. Jak się i karpie i fortuna przez kilka dni wyślizgiwała z rąk wytrwałego gracza i jak nakoniec ujarzmił ją. Ale był to Francuz, a zatem *lapkarz.* Nieumiał być śmiałym. Tak twierdzi autor artykułu i z tego powodu w taki sposób charakteryzuje usposobienia szulerskie rozmaitych narodów. „Rosyanin uderza na bank z *furyą Francuza,* której mu na ten raz pożyczamy. Polak odznacza się wytrwałością; ginie ale się nigdy nie poddaje, przed skonem cudów jeszcze waleczności dokazuje. Hiszpan gra jak toreador, drażni się i robi miny dla bawienia galeryi. Niemiec jest przezorny w grze. Anglik nie gra wcale; ale jak wyjątkowo przystąpi do stolika, toby na jednę kartę głowę swoją i w dodatku królestwa połączone rzucił. Francuz jeden jest tylko *lapkarzem* (caroteure) i nad tem autor bardzo ubolewa“.

Gdyby doniesienie o samobójstwie dokonanem w okropnych okolicznościach w Wiesbadenie, posłużyło za przestrogę, wartoby go jako antidot umieścić. Ale zdaje się, że środek publikacyi byłby bezskutecznym i dopóki tylko rządy publiczną grę upoważniają, dopóty jej żadne usiłowania moralistów krzywdy nie zrobią.

W Dieppe zastałem proporcyonalną do ogółu liczbę rodaków. Młodą śliczną parę z Galicyi, dwie bardzo urocze Litwinki, z których niestety jednę wkrótce Neapol nam wyrwie i podstarzałego bogatego właściciela z Ukrainy. Z takim to wiejskiem kontyngensem można srogości atmosfery nawet wśród pińskich błot znosić. Jakoż umieliśmy sobie dać radę w złej, niepomyślnej dobie i korzystamy z lada pogody by do morza dążyć.

Przyłączył się do naszej koteryi siłą sympatycznej attrakcyi Anglik. Pozazdrościł nam wesołości i prosił o gościnność. Jakże jej odmówić mieszkańcowi mórz; bo p. X... jest w całem znaczeniu morskim panem. Ma swój własny yacht, załogę okrętową, cały przybór marynarki; nocuje na swoim statku, wysiada czasem na ląd, a pływa ciągle przez rok cały. Służył lat kilkanaście w Indyach, a ma niewiem czy 35 lat. Nie mówi ani jednego słowa żadnym obcym językiem.

Wnętrze yachtu jest najwytworniejszym i najwygodniejszym zarazem apartamentem. Nic mu nie brakuje, wszystko ma jak na lądzie, a jak braknie to przybija do brzegu i zapełnia ubytek. Słowem jest to istota przypominająca instynkt *bobra.* Poznaliśmy p. X. u table d'hôte, zwiedziliśmy jego yacht i po kilku przyjętych i oddanych grzecznościach zaprosił nas na śniadanie obiadowe. Gotował marynarz niespodziankę naszym paniom, którą opisać czuję potrzebę.

Nie powiem nic o przyjęciu, które godne było zamożności amfitryona. Sprowadził kwiaty i owoce z Paryża, mięso z Londynu, a wina ma własne i robiły z nim podróże zazwrotnikowe. Ale w chwili kiedyśmy się częścią gastronomiczną zajmowali, uprzejmy gospodarz dopełnił najgorętszych życzeń jednej części towarzystwa, którym niektóre głosy na lądzie opierały się: wypłynął na morze. Nie mam potrzeby powiedzieć, że damy pragną koniecznie wzruszeń, emocyi, mozołu nawet, żeby chętnie burze zniosły. Stało się według ich woli. Dziewice borów Litwinki, właścicielki obszernych łanów pszennych w ziemi halickiej, na falach jak na upiętrzonych poduszkach kołysały się. Ach jakiejż radości, jakiegóż wzruszenia doznała najpiękniejsza część rodzaju ludzkiego goszcząca na yachcie milorda.... gdy wyszła na pokład. Dziękowano amfitryonowi, nieposiadano się z radości. W rzeczy samej było czego, morze było spokojne i poziome. Ale przeznaczone nam było w tym dniu doświadczyć: „Łaski pańskiej, gustu kobiet i pogody jesiennej“.

Powoli wiatr począł się zrywać a nawet na burzę się zaniosło. Proszono dowódzcę i właściciela statku, ażeby skierował żagle ku brzegom. Niestety nie było to w jego mocy. Pierwszego zawodu i niedogodności podróży morskiéj doświadczyli spokojni mieszkańcy stałego lądu. Wkrótce inne dały się czuć skutki; na pociechę płci pięknéj, przyznać należy, że tą razą silne konstytucye pierwéj dotknięte zostały przykrem wrażeniem. Z całego towarzystwa jeden tylko już wypróbowany marynarz zachował stan normalny nie licząc ma się rozumieć osady i właściciela statku. Ten mógł nieść pomoc rodakom, ale niepodobna mu było dać im pociechy moralnéj. Potrzebowali i potrzebowały jéj bardzo chorzy i chore, bo zdawało im się, że są bliżéj śmierci, że ostatnia wybiła dla nich godzina. Doświadczeni nie mogą tych okropnych przygód inaczéj przyjmować, jak tylko z skrytym uśmiechem, bo wiedzą dobrze, na czem się wszystko skończy. Jakoż po kilkogodzinnych jękach i wyrzekaniach przybiliśmy nakoniec do brzegu jak tylko się żywiołom podobało. Czekająca bliskiego skonu osada wysiadła na ląd i o cudzie! cierpienia ustały, co większa o własnych siłach wszyscy do domu wrócili z apetytem wieczerzą spożyli i o własnych siłach do północy *polkowali.*

Nie wiem czy próbka *emocyi* morskich zniechęci na przyszłość ludzi na lądzie wychowanych do powierzenia losów żywiołowi morskiemu, to tylko pewna, że nowi przybysze zawsze z nowym zapałem do doświadczeń garną się.

Co do mnie pojmuję handel zamorski jako najłatwiejszy środek zbogacenia siebie i kraju, pojmuję rycerskie zamiłowanie morza do celu utworzenia siły wojennéj tak skutecznie dopomagającéj operacyom lądowym, nie rozumiem jednak ciekawości oracza dobijającego się dobrowolnie emocyi wywołanych kołysaniem statku.

W téj chwili słyszę strzały nie armatnie choć z okna mam widok na morze, ale karabinowe. Ogień rotowy. Pułk 26ty liniowy popisuje się na gotowym placu spaceru nad morzem przed inspektorem jenerałem dywizyi Vinoy. Cała publiczność miejscowa wyległa na plac by otoczyć gęstem szeregiem zastępy rycerskie.

Koncet w kursalu, koncert płatny (wyjątkowo) nieuda się zapewne. Łoskot doboszów i strzały, więcéj przypadają do gustu Francuzów a nawet i cudzoziemców niż huczniejsze śpiewy przybyłych na wakacye artystów paryskich.

Francuz z natury ma instynkt wojskowy, można z niego zrobić kupca, reformatora, utopistę, burzyciela, ale da się najłatwiéj ująć i sprowadzić na bity tór popędem wojennym. Ubolewają nad tym radykaliści i filozofowie, patrzą z zadziwieniem i nie bez pewnego wzruszenia cudzoziemcy przybywający do Francyi.

Wiedeń 27 września. Dzisiaj ostatnie posiedzenie Rady państwa i rozwiązanie takowej (już o tem zawiadomiliśmy czytelników w depeszy telegraficznej). Dzienniki wiedeńskie będące organem partyi mniejszość w Radzie składającej, już się niecierpliwiły temi przeciągłemi obradami, zwłaszcza, że rezultat ich był zawczasu obliczony a nie spodziewano się nawrócić wątpiących. Kiedy *Vaterland* unosi się nad wysokiemi zdolnościami niektórych mówców i widzi w nich dowód dojrzałości politycznej, niezawisłości opinii, trafności sądu, czego jak mówi, korporacya wyszła z wyborów niebyłaby zdolną wykazać, *O.-D. Post* szydzi z popisów oratorskich, które niemają żadnego celu istotnego, skoro już wszystko wypowiedziano po wielekroć, a sprawa z góry jest przesądzona. Te dziennikarskie uwagi pisane były wczoraj jeszcze z okazyi posiedzenia w dniu tym odbytego. Skoro rozprawy się zamkną, rozpocznie się dopiero polemika dziennikarska, do której wstępne zaczepki już od dni parę się pojawiają.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady, jeszcze 13tu przemawiało członków. Zaczął pierwszy hr. Borelli. Stawa on za wnioskiem większości który nie zagraża jedności państwa, skoro prawa kraju każdego wymagać będą sankcyi monarchy. Nie o to idzie kto prawa stanowi, lecz jak je stanowi. Biórokracya jednak obudziła nieufność i niezadowolenie, i dla tego naród zwraca się myślą ku reprezentacyi. Zawiści narodowe w Austryi ustąpiły przed wspólnem niezadowoleniem. Ośm wieków temu Wenecya zawojowawszy Dalmacyę pozbawiła ją praw własnych, i wywiązały się z tego krwawe i długie zatargi; gdy Wenecya błąd swój poznała i dozwoliła Zadarze rządzić się własnemi prawami, Wenecya nie miała potem wierniejszej nad nią prowincyi przez ciąg 4ch wieków. Dalmacya ma swoje tradycye samorządu, których uznania pragnie. Z powodu słów Vraniczanego, który chciał wcielenia Dalmacyi do Chorwacyi, wywięzuje się spór historyczny, do którego więsza się biskup Strossmayer. Z wywodów ich wyprowadzić można te uwagi, że lud dalmacki sympatyzuje z Chorwatami spowinowaconymi językiem i długiemi związkami politycznemi pod panowaniem Wenecyi na całem pomorzu adryatyckiem, lecz inteligencya w Dalmacyi przechyla się z sympatyami swemi ku Włochom.

Biskup Maskierewicz żąda równości ludów w Austryi, przywrócenia przywilejów Serbii, których lekceważenie było powodem ostatnich krwawych walk w Węgrzech. Autonomia obroni Serbię i Banat Temeski od ponowienia na przyszłość ucisków ze strony Węgier; co się zaś tyczy zjednoczenia Serbii z Węgrami, niech to rozstrzygną przyszłe Sejmy obu krajów i wola Monarchy.

Hr. Szecsen zadowolonym jest z tego pojednawczego usposobienia, i zapewnia, że nikt nie chce się targać na swobody i przywileje narodu serbskiego, i tylko na podstawie takowych może nastąpić zadawalniające rozwiązanie.

Jenerał hr. Haller oświadcza się za wnioskiem większości jako uwzględniającym przeszłość, a szanującym prawa korony; książe Wincenty Auersperg mówi podobnież; jenerał ks. Liechtenstein przystępuje do wniosku większości w przekonaniu, że nie uwłaczając prawom korony, czyni on zadosyć potrzebom kraju każdego. Wniosek mniejszości prowadzi do parlamentaryzmu, który byłby dla Austryi budową nowej wieży babilońskiej. Nie parlament ale wojsko reprezentuje Austryę. Wszystkie ludy cesarstwa składaią je, a przecież panuje w niem jedność.

Bar. Salvotti przytacza powody, dla których trzyma z większością, a mianowicie, że zrównanie sprzeczności narodowych, potrzeb i wyobrażeń, jest poświęceniem prawdziwego dobra dla martwej głoski prawa. Dziesięć ludów Austryi rządzić podług jednej modły, jest to niezadowolnić żadnego z nich. Sam nawet kodeks cywilny nie powinien być jednakowy dla wszystkich prowincyj, lecz zastosowany do obyczajów, zwyczajów i tradycyj mieszkańców.

Opat Eder jest za wnioskiem mniejszości, gdyż takowy zabespiecza język i obyczaje niemieckie przed naciskiem różnych narodowości i wpływów. Język niemiecki powinien być panujący, bo mówi nim naród jeden z największych i najoświeceńszych, a nadto mówi nim sam Cesarz.

Bar. Petrino jest za wnioskiem większości jako zabezpieczającym prawa prowincyonalne. Bukowina posiadała takowe przed przyłączeniem swem do Austryi, a nawet Rosya szanowała instytucye Besarabii. Stosunki kościelne w państwie kilka wyznań liczącem, muszą być tylko podług każdego kraju koronnego regulowane. Zadowolenie Węgier jak i zadowolenie wszystkich krajów koronnych zdola jedynie dać państwu siłę. Bar. Erggelet idzie także za większością.

Dr. Strasser wchodzi w szczegółowy rozbiór ustępów wniosku większości, zgadza się na wiele z pomiędzy nich, a mianowicie co do wadliwości dotychczasowego urządzenia, potrzeby zmiany, udziału prowincyj w rządzie, obudzenia życia publicznego, a wreszcie inicyatywy korony pod względem prawodawstwa, lecz gdy wniosek mniejszości mieści się w wniosku większości, pozostają takie jeszcze tego ostatniego punkta, że się mówca pisać na nie nie może. Węgry tworzą w Austryi odrębny kraj, lecz inne prowincye nie są oddzielone od reszty państwa tak wyraźnie. Rok 1849 zmienił wiele i w Węgrzech, a powrót do tej przeszłości byłby powrotem do nadużyć rządu szlacheckiego. We wnioskach zaś nie idzie o zaprowadzenie dualizmu, to jest Austryi i Węgier, lecz o zjednoczenie na podstawie wspólnych praw. Gorsza rzecz chcieć zacierać obecność niż przeszłość. W końcu mówca broni się od zarzutu, jakoby dążył do reprezentacyi opartej na głosowaniu powszechnem i zwraca uwagę na potrzebę związku bliższego Austryi z Niemcami.

Dr. Hein protestuje również przeciw systemowi reprezentacyi nowoczesnej.

Hr. Wolkenstein przemawia za prowincyonalnemi ustawami Tyrolu.

---

nie dotrzymał słowa, jak to sobie można wystawić; o wiele był rozmowniejszym jak w pierwszém posłuchaniu, jadł z opętanym apetytem i wypił tyle kielichów rozmaitego lekarstwa bez najmniejszéj trudności, żem musiał sądzić, iż miał do niego wielkie i dawne nawyknienie, pomimo zakazu i klątwy koranu. Chciałem z tego usposobienia skorzystać, aby się cóś od niego dowiedzieć o wieży z czaszek ludzkich. Udał najprzód że nie usłyszał mego zapytania, i oczy przymrużył jak przy początku naszéj pierwszéj rozmowy. Drogman zawołał o poncz; natychmiast waza płonącego rozczynu stanęła na stole, lecz przebiegły Turek zaledwie raczył zwrócić nań spojrzenie. *(Dalszy ciąg nastąpi).*

SZKÓŁKA POWSZECHNA DLA MŁODZIEŻY
przez *Hipolita Witowskiego*
we Lwowie nakładem prenumeratorów 1860 r.

Niejednokrotnie podnoszono u nas potrzebę popularyzowania nauk. Próbowano nawet pisać książki dla większej publiczności przystępne, jednakże z niewielkim dotychczas skutkiem. Więcej w tym względzie dokazali Niemcy, więcej Francuzi, a pono najwięcej Anglicy, którzy w tym zawodzie jak w innych wielu dowodzą wielkiej praktyczności. Anglik piszący popularnie nie wychodzi za widokrąg większej publiczności, ale stara się przedewszystkiem o to, aby czytającemu wszystko, co go najbliżej otacza, stało się jasnem, z każdej strony dostępnem, aby w oczach czytelnika uszykowały się wszystkie przedmioty porządnie i w takich do siebie stanęły stosunkach, które najlepiej wykazują wzajemny wpływ jednych na drugie, zawisłość ich wzajemną i przynajmniej proste wynikłości.

Komu się zdaje, że niezważanie na ścisłość, że powierzchowne zastanawianie się nad wszystkiem, że forma dyalogu, że to już dostateczne, aby utworzyć dzieło popularne; ten mija się aż nazbyt daleko z celem oświecenia ludu, którego umysł właśnie najzdrowszych i najsilniejszych wymaga pokarmów. Nie idzie nigdy o to, aby lud, aby ktokolwiek nawet, wiedział wiele; ale zawsze i przedewszystkiem idzie o to, aby cokolwiek wie, wiedział doskonale.

Są nauki, których nikt pojąć nie może bez dostatecznego przygotowania, bez nauk poprzednich; tych tedy nauk popularyzować nie można, i dosyć gdy się liczną publiczność z ich historyą obeznać uda. Dalej książka która dla jednych będzie popularną, nie będzie taką dla drugich. Kto więc popularnie pisze, powinien mieć zawsze przed oczyma publiczność, dla której pisze, powinien ją znać najdokładniej; i ani na chwilę zapomnieć, że właśnie do niéj, a nie do innej jakiéj przemawia.

Tak rzecz widzącym, miło nam spotkać się z książką Hipolita Witowskiego *Szkółka Powszechna* napisaną dla młodzieży umiejącéj czytać i po prostu rachować.

Szkółka powszechna jest istotnie dziełem popularném a mianowicie, gdzie się zajmuje naukami fizykalnemi, bo wstępu jéj, należącego do działu nauk moralnych, już dla tego popularnym nazwać niepodobna, że za wiele przedmiotów naraz nastręcza uwadze czytelnika, a które jako gołe teorye nie łatwo dają się uchwycić. Nie o wiele to jednakże zmniejsza wartość dzieła, bo cały wstęp można śmiało pominąć.

Przyznawszy Szkółce powszechnéj p. Witowskiego, że jest istotnie popularném dziełem, po którém się rzetelnéj korzyści spodziewać należy; nie można jednak zgodzić się, żeby było zupełnie dostępném dla dzieci umiejących czytać i po prostu rachować, jak to tytuł wyraża. Prawda, że, aby rozumieć, co stoi w Szkółce powszechnéj, dosyć umieć czytać i po prostu rachować, ale z tém wszystkiém potrzeba już uwagę umieć zebrać, wytężyć i skupić, czyli mieć wprawę w porządne myślenie, a co jest niepodobném dla dzieci 7 — 10-letnich, umiejących tylko czytać i po prostu rachować. Sądzę nawet, że nie każdy 12-letni chłopiec, że nie każda 12-letnia dziewczyna bez pomocy nauczyciela lub nauczycielki z pożytkiem mogłaby odczytywać Szkółkę powszechną. Z téj uwagi wynika bezpośrednio ta druga, że dziełko to przy powtórném wydaniu, którego się zapewne doczeka, ulegnie planowi, który autorowi doradzi uczynić je podręczną książką dla uczących się i nauczających. P. Witowski przełamał pierwsze lody i spodziewamy się, że przy nieustającéj gorliwości i chęci publicznéj pojmującéj, że rozpowszechnienie nauk fizykalnych nietylko ruguje umysłową czczość klas rzemieślniczych, ale i ich zatrudnienie doskonali i uzacnia, spodziewamy się mówię, że p. Witowski nietylko co już napisał wydoskonali, ale i cały przedmiot daléj rozwinie, i niebawem dlasze tomy Szkółki powszechnéj wyda na widok publiczny. Tom ten liczący 343 stronnic, ozdobiony drzeworytami, drukowany czysto, kosztuje nadzwyczaj mało, bo 1 złr. W każdym domu powinna też znajdować się ta książka, do któréj nietylko dzieci, ale i starsze osoby zaglądać mogą.

Biskup Szaguna niechce się wdawać w rozbiór zasad, a ogranicza się na wskazaniu praktycznych potrzeb, jakoto wspieraniu wszystkich wyznań ze skarbu publicznego, wzrostu nauk i przemysłu, wymiaru sprawiedliwego podatków. Jak jedność państwa ma być zachowaną, to jest rzeczą Monarchy. Odrębności historyczne nie są w granicach krajów koronnych zamknięte, i nie trzymają się terrytoryalnego podziału prowincyj; wyznanie, język są ich granicami. Mówca żąda równouprawnienia językowego i religijnego.

Bar. Haimberger głosuje za wnioskiem hr. Hartiga, a ostatecznie za wnioskiem mniejszości, bo nie chce powrotu dawnych czasów, kiedy procesa trwały po lat kilkadziesiąt. Hr. Pace widzi w obu wnioskach jedność celów, a różność dróg. Obrońcy wniosku mniejszości zdradzają wszelako zbyteczną gorliwość urzędniczą i dla tego wotuje on z większością.

Biskup Strossmayer zwraca jeszcze raz uwagę na potrzebę kodeksów cywilnych prowincyonalnych, przytaczając, że kantony szwajcarskie mając oddzielne prawa, nie przestają tworzyć jednego państwa.

Natem skończyło się przedostatnie posiedzenie Rady państwa.

— *Gaz. austr.* donosi, że fmp. hr. Mensdorff-Pouilly, udał się z polecenia J. C. Mości do Koburga, dla powitania królowej angielskiej w imieniu N. Pana.

— Poseł francuski przy dworze austryackim margr. Moustier, który bawi za urlopem w Paryżu, wraca do Wiednia w przyszłym tygodniu. Wiadomość podana przez pruskie dzienniki, jakoby rząd francuski dał wiedzieć w Wiedniu, że z powodu zajść we Włoszech korpus jeden francuski stanie w Sabaudyi, jest zupełnie mylną. W Wiedniu nie otrzymano takiego zawiadomienia.

— *Gazeta Tryestska* donosi z Wenecyi z 23go, że jak słychać, pewna liczba osób, które sobie wzięły za zadanie fałszywemi wieściami i podburzającemi mowami na lud wpływać, wywiezioną będzie niebawem w głąb cesarstwa i osadzoną w odległych twierdzach. *Vaterland* toż samo donosi, dodając, że ten krok ostrożności zatamuje wychodźtwo przez odjęcie mu środków. Wywiezienie znanych podżegaczy, których pobyt na miejscu mógłby się stać szkodliwym porządkowi publicznemu, trwać będzie tak długo, jak się tego okaże potrzeba.

— W skutku rozkazu J. C. Mci z d. 21 b. m. Ministeryum spraw wewnętrznych za porozumieniem się z naczelną komendą armii wydało rozporządzenie z dnia 22 b. m., ażeby czynności rekrutacyjne na rok 1861 przyśpieszone były w ten sposób, iż mają być zupełnie pokończone najpóźniej przed nowym rokiem. Prawo rekrutacyjne z d. 29 września 1858 obowiązywać tu będzie. Powołaną będzie młodzież urodzona w latach 1840 do 1836, począwszy od najmłodszej klasy wieku, która stanowi pierwszą klasę poborową. Władze polityczne i magistraty otrzymały nakaz przygotowania tego poboru bezzwłocznie. Mający prawo uwolnienia się od służby, winni zawczasu postarać się o potrzebne dowody.

— *Presse* zamieszcza następującą depeszę telegraficzną z Pesztu z dnia dzisiejszego: Wyszło właśnie rozporządzenie jeneralnej komendy krajowej, nakazujące, aby rozpoczęcie odczytów uniwersyteckich odłożonem zostało do nieograniczonego czasu. Biskup z Szamos-Ujvar (biskup ormiańskiego obrządku w Siedmiogrodzie) w piśmie przez siebie wydanem, nagania petycyę wyszłą z Marmaroszu o zaprowadzenie języka węgierskiego.

Włochy.

Dzienniki palermitańskie podają nową odezwę Garibaldego do mieszkańców Palerma następującéj osnowy:

„Lud palermitański był w ostatnich czasach równie nieugiętym na podszepty uwodzicielów chcących go obłąkać, jak był nim w chwili bombardowania. Ludzie ci mówili wam o anneksyi, jak gdyby goręcéj odemnie pragnęli odrodzenia Włoch. Celem ich było służyć nikczemnym interesom osobistym. Lecz odpowiedzieliście im jak przystoi na lud, który ceni swą godność i ma zaufanie w uroczysty i nienaruszony program ogłoszony przezemnie: „Włochy i Wiktor Emanuel!

„W Rzymie, ludu palermitański! ogłosimy królestwo włoskie. Tam dopiero uświęcimy wielką liczbę rodzin wolnych i tych którzy jeszcze są niewolnikami na téj ziemi. Gdybym był chciał anneksyi w Neapolu, nie byłbym przekraczał Volturna, gdybym był chciał anneksyi w Palermie, nie byłbym przebywał cieśniny. Dopóki jednak we Włoszech pęta są do skruszenia, pójdę moją drogą lub pogrzebię tu kości moje. Zostawiam wam Mordiniego jako prodyktatora i pewny jestem, że się Włoch i was godnym okaże. W końcu podziękować winienem wam i dzielnéj milicyi narodowéj, za zaufanie jakie mieliście we mnie i w losy kraju naszego.

„Palermo 17 września 1860.

(podp.) Wasz *Garibaldi.*“

Korespondencya z Turynu do *Journal des Débats* podaje następujące szczegóły o nowo złożonem ministeryum w Palermie:

„P. Mordini jest toskańczykiem. W r. 1848 należał do gabinetu p. Guerrazi i przez czas jakiś piastował tekę spraw zagranicznych. W r. 1859 jako członek zgromadzenia toskańskiego, był jednym z trzech, którzy wotowali przeciwko anneksyi téj prowincyi do Piemontu; jest to człowiek zręczny, silnego charakteru i uprzejmych form.

P. Peranni minister finansów jest urzędnikiem ministerstwa bez barwy politycznéj.

P. Parisi minister spraw wewnętrznych był niegdyś urzędnikiem intendentury w Mesynie. Odsunięty z posady został kupcem wędrownym. Crispi za powrotem swym do władzy wziął go za powiernika. Dziś wyobraża on jego ducha w ministeryum.

PP. Tamoja i Fabrizzi, pierwszy z nich minister policyi, drugi minister wojny, byli długo ajentami Mazziniego w Malcie.

P. Orlando jest genueńczykiem, który na drodze przemysłu znaczny zrobił majątek. Miał on wspólnie z swym bratem fabrykę w Genui. Fabryka ta była ogniskiem mazzinizmu, a robotnicy w niéj należeli w ogóle do tego stronnictwa.

W końcu Ugdulena jest kanonikiem, który należał do pierwszego ministerstwa Crispiego i był z nim w najzupełniejszéj zgodzie.“

— Obecna sytuacya Włoch skreślona jest w artykule *Opinione* z d. 21 b. m., który następnie się kończy:

„W teraźniejszych tak trudnych okolicznościach ministeryum powinno przyspieszyć zwołanie parlamentu dla przedstawienia sytuacyi państwa i narodu i zażądać wotum, któreby nas wyprowadziło z niepewności, w jakiéj stronnictwa chcą kraj pogrążyć, zaręczając politykę mającą zapewnić ostateczne zwycięstwo sprawie włoskiéj.

„Spór pomiędzy ministrem i Garibaldim stwierdzony jest dokumentem publicznym, odezwą dyktatora do Palermitanów z d. 10 b. m. W odezwie téj Garibaldi surowo karci nędzników i tchórzów, którzy chcą anneksyi i którzy pragną podlegać berłu króla, którego imie kładzie na czele swych postanowień i oświadcza, że anneksya ogłoszoną będzie z Kwirynalu.

„Garibaldi niewiedział wtedy o postanowieniu rządu naszego zajęcia Marchii i Umbryi, spodziewamy się bowiem, że byłby inny tok nadał swym myślom. (Powyższa odezwa z d. 17go okazuje mylność tego wniosku. P. R. Cz.)

„Gdyby inaczéj było, antagonizm stałby się nieodwołalnym, lecz naród ubolewając nad tem zgubnem zajściem przyznałby jednak słuszność rządowi.

„Zaufanie jakie budzi zdrowy rozsądek Garibaldego i jego lojalność, każe nam mieć nadzieję, że się nie powiodą intrygi, jakie knują ludzie znani z swych opinij przesadnych i napojeni nienawiścią przeciw monarchii i Francyi.

„Czas rozwiać te złudzenia. Stronnictwo to wiedząc, że Włochy nic nie podołają bez imienia Wiktora Emanuela, wahało się długo przyjąć formułę Garibaldego, lecz w końcu poddało jej się czasowo, jak mówi Nicotera, starając się przeciągnąć na swoją stronę Garibaldego. Lecz niechaj stronnictwo to wie, że naród ma oczy otwarte i że jeżeli jaka gmina wiejska da się pociągnąć do podpisania adresu dwuznacznej osnowy, Włochy nie ścierpią aby je pogrążano w przepaść niebezpieczeństw. Podziwiają one Garibaldego jako żołnierza narodu, lecz nie jako żołnierza stronnictwa.

„Gdyby kiedykolwiek stronnictwo jakie chciało podnieść głowę, całe Włochy skupią się około rządu aby pokonać anarchią wewnątrz i ocalić wiarę w naród na zewnątrz“.

— Dzienniki włoskie doniosły były, że jen. Bosco wstąpił do służby sardyńskiej. Jenerał napisał z tego powodu następującą protestacyę, o której nadmieniła już depesza telegraficzna:

„Dowiedziawszy się, że dzienniki rewolucyjne okrywszy mnie swoim zwyczajem hańbą i lżąc sto razy na dzień mnie i czyny moje, starają się pozbawić mnie tego, z czego jedynie żołnierz dumnym być może, to jest honoru, mówiąc, że przeszedłem do służby łupieżcy tronów Wiktora Emanuela — oświadczam, że się znajduję przy moim dostojnym królu i panie, i że zawsze towarzyszyć mu będę gotowy i w obronie szlachetnej jego sprawy całą krew moją przelać. Bosco nie negocyuje, nie sprzedaje się, lecz stawia opór i walczy. Piemontczycy wtedy mnie tylko mieć będą, gdy (jeżeli los będzie mi przeciwny), ciało moje, moje martwe zwłoki z pałaszem w ręku na pobojowisku znajdą. (podp.) *Bosco,* feldmarszałek“.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 września. Jutro w sobotę rozpoczyna się w mieście tutejszem dwutygodniowy jarmark jesienny. Nie chcemy przedwcześnie wydawać o nim sądu, ale bardzo mała dotąd liczba obwieszczeń każe przewidywać, że będzie on bardzo skromnym. Powody tego łatwo upatrzeć w stanie waluty. Dla mieszkańców jednak królestwa Polskiego okoliczność ta jest sprzyjająca z powodu wysokiego agio na monecie polskiej. Nie jest to pozorna jakby się wydawało korzyść, bo lubo przy niskim stanie waluty austryackiej towar drożeje, wszelako nieulega on tak nagłym fluktuacyom cen, jak pieniądz, a jeżeli ów towar jest zwłaszcza artykułem mody lub pewnej pory roku, musi bądź co bądź w danym czasie być sprzedanym bez względu na wysokość zysku.

— Wczoraj w kościele XX. Missyonarzy podczas obchodu dwóchsetnéj rocznicy śmierci ś. Wincentego a Paulo, odbyły się sekundycye kapłana tegoż Zgromadzenia, X. Michała Mioduszewskiego, Assystensa Zgromadzenia i profesora teologii. Wielu kapłanów, dziś już podeszłego wieku, zawdzięcza jubilatowi naukę; wielka też liczba księży zebrała się na tę uroczystość, by zacnemu przewodnikowi swemu okazać wdzięczność i przywiązanie. Po skończonem nabożeństwie sędziwy Jubilat uścisnął wszystkim obecnym głowy, odmawiając nad nimi słowa błogosławieństwa.

— Zmarły niedawno muzyk i kompozytor Spohr opowiada w pamiętnikach swoich, że podczas pobytu swego w Londynie, gdzie się z lekcyj na skrzypcach utrzymywał, z niejednym oryginałem miał do czynienia. Pierwsze jednak miejsce między nimi zajmował pewien stary jenerał, któremu głównie o to chodziło, by się mógł poszczycić, że ze Spohrem grywał dueta. Przyjeżdżał on codziennie karetą staroświecką z uderzeniem godziny 12ej, w pełnym mundurze jeneralskim ze wszystkiemi orderami; upudrowany służący wnosił za nim skrzynkę ze skrzypcami i rozkładał nuty na pulpicie. Jenerał kiwnął głową, wyjął zegarek i położył przed sobą, co było znakiem rozpoczęcia. Początkowo Spohr poprawiał go niekiedy, ale przekonawszy się, że to psuje humor uczniowi, dał temu pokój, tylko grę swoją stosował do gry jego. Po trzech kwadransach jenerał przerywał choćby w pół taktu, kładł skrzypce, które służący znów zabierał, i zostawiał na pulpicie bilet funtowy, w który zawinięty był szyling. Lekcya zatem kosztowała niby szylinga, bo pieniądz papierowy służył jedynie do obwinięcia jego. Jenerał grywał tylko trzy kwandranse nie zaś całą godzinę, bo zwyczajem jest w Londynie, że nauczyciel na każdej godzinie kwadrans czasu musi sobie oszczędzić, żeby z lekcyi na lekcyę się udać. Tu więc chociaż nie nauczyciel do ucznia, lecz uczeń do nauczyciela przychodził, jenerał trzymał się tego prawidła.

— Przed kilku dniami dzienniki francuskie zaprzeczyły były doniesieniu na giełdzie paryskiej przylepionemu, jakoby wojsko austryackie przeszło przez Mincio. Zkąd się wzięła ta wiadomość? Był to manewr jakiegoś spekulanta, ze wszystkiemi pozorami urzędowego uwiadomienia. W dniu bowiem 21 b. m. przełożony ajentów giełdowych otrzymał po otwarciu giełdy następujące pismo na papierze ze znakiem ministerstwa stanu: „Odbieram właśnie urzędowe uwiadomienie, że Austryacy przeprawili się przez Mincio. Każ Pan przybić to doniesienie na giełdzie. (podp.) *Fould*“. Podpis ministra jak się okazało był podrobiony. Policya śledzi sprawców—szukać ich zapewne trzeba między graczami w papiery publiczne.

— Znakomity filozof niemiecki Artur Schoppenhauer rodem gdańszczanin, umarł 21go w Frankfurcie n. M. w 72 roku życia swego. Mieszkał on dla tego od lat 30tu w Frankfurcie, żeby nie siedzieć w żadnem mieście uniwersyteckiem, gdyż był wielkim przeciwnikiem doktrynerstwa.

N. 38 Dodatku tygodniowego przy *Gazecie Lwowskiéj* zawiera:

1) Zbiory do statystyki krajowéj. Wynikłości konskrypcyi z roku 1857.

2) Piśmiennictwo w Galicyi. Zapisy bibliograficzne od r. 1849. Litera H. i I.

3) Starostwo Sanockie. Wypis z metryk koronnych zawierający rewizyę Starostwa Sanockiego w r. 1565 przez Krzysztofa Sokołowskiego. Wsie: Wołoszatka, Solinka, Przyłuki i Jaszieł.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 25 września. Pallavicino (wysłaniec Garibaldego) miał posłuchanie u króla, i dotąd jeszcze nie odjechał do Neapolu (wiadomo ze świeższych depesz, że król nie przystał na podane przez niego propozycye. P.R.Cz.). Depesza urzędowa z Rimini z dnia dzisiejszego donosi, że załoga warowni St. Leo po kilkogodzinném strzelaniu zdała się na łaskę. Wojsko sardyńskie zajęło ją wczoraj w południe. Wielu oficerów sardyńskich i żołnierzy odznaczyło się w tym boju. Kolumny ruchome pod wodzą p. Brignone pochwyciły 500 żołnierza z resztek armii papieskiéj. Garibaldi jak już doniesiono, uderzył 20go na Kapuę dla zamaskowania ruchu na Wolturno, przez którą to rzekę szczęśliwie się przeprawiono. W tym ruchu stracił 200 ludzi. Wojsko neapolitańskie próbowało odebrać Kapuę (? zapewne tu mowa o Cajazzo), lecz Garibaldi, który ma teraz siły pod Volturno zebrane, odparł nieprzyjaciela. Türr przebywa przy Garibaldim.

Turyn 26 września. Prezes Izby deputowanych Lanza, wzywa nalegająco deputowanych, aby niechybnie zebrali się na otwarcie parlamentu w dniu 2gim p. m. Do Genui przywieziono 400 jeńców i pomieszczono ich w warowniach. Pontecorvo (enclave papieskie w neapolitańskiém) zajęte zostało 18go przez pułkownika papieskiego Mortilliera.

Marsylia 26 września. Do Tulonu nadszedł rozkaz przyrządzenia większych statków pzewozowych dla transportu wojsk. W Malcie oczekują przybycia trzech angielskich okrętów wojennych dla wzmocnienia tamecznéj floty.

Marsylia 25 września. Otrzymaliśmy tu wiadomości z Rzymu z 22go. *Giornale di Roma* ogłasza raport Lamoricièra z 15go, który mówi, że powstańcze ruchy tam tylko się dają widzieć, gdzie są obudzone udziałem piemontczyków. Kończy on swój raport żądaniem, aby jenerał Goyon zajął Viterbo i bronił granicy neapolitańskiéj. Od czasu tego raportu nic rząd papieski nie otrzymał Nota kardynała Antonellego, wzywająca pomocy mocarstw, ogłoszoną została. Raport pułkownika Mortillier donosi o zajęciu napowrót Ponte-Corvo przez wojsko papieskie. Depesza z Gaety z 22go donosi, że żołnierze neapolitańscy pobili Garybaldystów w dniach 19 i 21, że wzięli do niewoli dwóch jenerałów garybaldowskich, tudzież zabrali artyleryę i zapasy wojenne. Depesza ta dodaje, że znowu obsadzili Cajazzo; wszystkie te jednak doniesienia wymagają potwierdzenia. Korpusa ochotnicze pod wodzą Masi, obsadziły całą prowincyę Viterbo i po zaciętéj walce wzięły Monte Cascone w 1500 ludzi; w utarczce téj z 200 żołnierzy papieskich, 70 było zabitych lub ranionych. Viterbo wzięte bez wystrzału. Delegat ztamtąd już na trzy dni poprzednio wyjechał. Masi posunął się do Ronciglione. Jenerał Goyon wysłał oddział wojska, aby trzymać Corneto. Inny oddział uda się jutro do Albano na granicę neapolitańską.

Paryż 27 września. Piemontczycy zdobyli 26go przedmieście Ankony przed Porta pia.

Medyolan 27 września. *Perseveranza* donosi z Turynu z 26go: Pogłoski o zamiarze wyjazdu Papieża z Rzymu, coraz więcej nabierają prawdopobieństwa. Nic tu dobrego niespodziewają się z utworzenia nowego ministeryum neapolitańskiego, gdyż takowe zostaje pod wpływem Mazziniego. Poseł holenderski przybył do Turynu.

Belgrad 27 września. Gubernator turecki i konsulowie europejscy złożyli powinszowania swoje księciu Michałowi Obrenowiczowi z okazyi objęcia rządów. Michał ogłosił się dziedzicznym księciem z bożéj woli, życzenia narodu i hattiszeryfu. Proklamacya mówi, że natychmiast książę zażąda od Porty beratu; zgromadzenie narodowe będzie zwołane w oznaczonym czasie. Smutne urządzenie kraju i rozprzężenie stosunków czynią trudném zadanie. Amnestya polityczna została udzieloną; sama tylko ustawa—należycie poprawna—będzie podstawą rządu. Urzędnicy pozostają na teraz na posadach swoich, z zastrzeżeniem zmian późniejszych w miarę ich zdolności. W mieście zupełna panuje spokojność. Pogrzeb księcia Miłosza zmarłego w Topczydere odbędzie się w Belgradzie 29go b. m. (Już wczoraj podaliśmy w *Czasie* mniéj więcéj te same doniesienia. P. R. Cz.)

Po dziennikach krążą na nowo pogłoski, że Papież zamierza opuścić Rzym. *Hamburg. Nachr.* zamieszczają o téj wieści depeszę telegraficzną z Paryża, która mówi: „Słychać, że Papież żąda od Francyi, aby wojska sardyńskie wyszły; w przeciwnym zaś razie opuści Rzym.“ Z wieścią tą łączą przyjazd do Paryża sekretarza poselstwa francuskiego w Rzymie księcia Cadore, który miał w téj mierze przywieść depesze od księcia Gramonta. Z tego powodu miała się odbyć zaraz narada ministrów w Paryżu, i wyszedł artykuł w *Constitutionnelu,* o którym już telegram był doniósł. Artykuł ten wymierzony jest przeciw wyjazdowi Papieża; podamy go jutro. O téj depeszy przez Cadora powiezionéj, mówią, że miało to być ultimatum postawione Francyi przez Stolicę Apostolską, naznaczające tydzień czasu: żąda ono podobno zaręczenia posiadłości papieskich a w przeciwnym razie grozi odjazdem Papieża.

Podaną wczoraj w *Czasie* depeszę telegraficzną londyńską z d. 27 bm. o oświadczeniu księcia Gorczakowa uczynionem przed posłem francuzkim księciem Montebello z powodu Włoch, uzupełnić jeszcze tem możemy, że jak donosi telegram paryzki przesłany do Londynu, wiadomość o tej rozmowie przywiózł do Paryża bar. Boude, z poselstwa francuzkiego, który w piątek 28go miał odjechać z Paryża napowrót do Petersburga z odpowiedzią na to oświadczenie.

Jenerał Goyon miał oświadczyć swoim oficerom w Rzymie, że winni są bronić Papieża i walczyć przeciw wszystkim zamachom Garibaldego, Mazziniego i demagogom, jeśliby rewolucya chciała naruszyć posiadłości przez żołnierzy francuzkich bronione.

Gaz. augsb. podaje własną depeszę z Genui z 25go, która mówi, że wiadomości z Neapolu są bardzo niekorzystne. Garibaldi zbroi się na wyprawę rzymską, lecz na prośby wielu osób zezwolił wreszcie, że wprzód zawezwie rząd francuzki, aby wojska z Rzymu wyprowadził. Ta ostatnia wiadomość jest widocznie nader wątpliwą; boć trudno przypuścić, aby Garibaldi nie wiedział, że wezwanie to miałoby właśnie skutek wcale przeciwny, i że Francya przed pogróżkami ustąpićby nie mogła.

Spór rządu sardyńskiego z Garibaldim okazuje się coraz widoczniej w dziennikach półurzędowych turyńskich, które coraz mocniej występują przeciw dyktatorowi. Mimo tych zatargów, utrzymują się domysły, że obie strony działają wspólnie i za porozumieniem się.

Minister marynarki sardyński, otrzymał do budżetu na rok jeszcze bieżący, nadzwyczajny dodatek $4^1/_3$ milionów lirów.

Dzień przyjazdu Cesarza Aleksandra do Warszawy wciąż jeszcze jest niepewnym. Donieśliśmy, że przyjazd ten nie nastąpi wcześniej jak 20go października; wiadomość ta zdawała się być pewną, lecz teraz znów różnostronne podania, których źródłem zdaje się być Berlin, głoszą, że się termin zjazdu przyśpieszy. Powodem tego nieoznaczenia mają być układy prowadzone między trzema dworami północnemi.

Hr. Kisielew, poseł rosyjski w Paryżu odpłynął z Marsylii. Mówią, że przybyć on ma do Warszawy i oczekiwać tam przyjazdu Cesarza. Inni posłowie z Niemiec również są tam oczekiwani.

Królowa angielska przybyła 25go do Koburga, gdzie dwa tygodnie ma zabawić.

Ze Stambułu nadeszły przez Marsylię z 19go wiadomości, że skarb nie zapłacił procentów od długu publicznego, których termin przypadał. Kurs weksli podniósł się zaraz o 14 procentów.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 28 września.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	343	337
Ruble obrączkowe agio.		110	108
Talary pruskie za 150 złr. now.		74½	73½
Srebro nowe.	złr.	135	133
Półimperyały rosyjskie	„	1 —	10 80
Napoleondory 20-fr.	„	10 75	10 50
Dukaty holenderskie ważne	„	6 35	6 25
„ austryackie	„	6 40	6 30
Listy zastawne galicyjskie z kuponami.	„	87 50	86 50
Obligacye indemn. z kuponami.	„	68 —	66 50
Pożyczka narodowa z r. 1854.	„	74 50	73 —
Akcye kolei gal. bez dywid. z wpłatą 60%	„	157	15
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100¾	100

Wiedeń 28 września (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń	113	75
Hamburg 100 marków	101	25
Londyn 10 ₤.	132	80
Paryż 100 franków	53	25
Dukat	6	35
5% Metaliki	62	70
„ „ na walutę austr.	59	—
4½% „	54	75
4% „	49	50
3% „	—	—
Losy z roku 1834	—	
„ „ 1839	119	25
„ „ 1854	87	—
„ „ 1860	86¾	—
„ Kredytu ruchomego	104⅞	—
Pożyczka narodowa.	74	10
Obligacye indemn. galic.	63	25
Akcye bankowe	735	
„ kolei północnéj	1751	—
„ kredytu ruchomego	165	20
„ kolei francusko-austryackiéj	252	50
„ „ nadcisańskiéj.	147	—
„ „ gal. Karola Ludwika z wpłatą 60%	151	25

Lwów 26 września		
Dukat holenderski	6 35	6 28
„ austryacki	6 37	6 30
Półimperyał rosyjski	11 5	10 80
Rubel rosyjski	2 11	2 8
Talar pruski	2 5	2 —
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	85 25	84 75
Oblig. indemn. bez kupon.	65 50	64 50
Pożyczka narodowa bez kupon.	75 50	74 30

Warszawa 26 września			
Półimperyały	rubli	—	5 56
Obligi skarbowe	„	91 28	—
kupon			1 96⅔
Listy zastawne III okresu	rubli	14 84	14 82
kupon			15⅚

Wrocław 27 września.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	74 5/12	—
Polskie bilety bankowe	88⅓	—
„ listy zastawne	87½	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	93 5/12
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 28 września. I wczoraj również nic nie zwieziono zboża na granicę. Małe ilości jakie się pojawiły na targu, kupowano po cenach dawniejszych, jak również nieco zamówiono go na późniejsze dostawy. Na dzisiejszym targu Krakowskim sprzedaż szła bardzo łatwo, gdyż zboże jest poszukiwane we wszystkich rodzajach, a na miejscową konsumcyę przyjmowano ceny żądane bez trudności. Pszenicę polską kupowano do młyna parowego na Podgórze, tak naraz jak i na termina dalsze po 12·25, 12·50 do 13 złr. za 160 funtów wied. Żyto z Królestwa jak i z Galicyi na 160 f. w. po złr. 8·30, 8·40 do 8·50; węgierskie sprzedawano nawet po 8·90 do 9 złr. Jęczmienia i owsa nie było wcale na targu. W przyszły wtorek nie będzie targu zboża z powodu świąt żydowskich.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 po południu = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór; = z *Przeworska* 3 po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

od *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe = do *Przeworska* 4. 30 po południu.

Przyjechali od 27 do 28 Września.

HOTEL POLLERA. Narusiewicz Mateusz kanonik z Warszawy. Kazimierz hr. Jabłonowski wł. dóbr. Hoszowski Juliusz technik z Łunowic. Joanna Skarbek Borowska wł. dóbr z Tarnowa. Schnabel Gustaw właś. winnic z żoną z Drezna. Pahli Tebis, Blagian Eugeniusz, Parigord Maurycy kapitaliści z Mołdawii. Weiss Otto nadleśn. z Sagan. Tustanowski M. wł. dóbr ze Lwowa. Drescher Stefan wł. dóbr z Morawy. Guttmann Adolf kup. z Bochni, Zwierzyna Edward właś. kopalń z Ostrawy. Menkers Wojciech spedytor z Berna. Wenz Teresa naucz. z Galicyi. Pietruszkowa Stef. żona radcy dworu z Wód. Medeon Jules kupiec z Belgii. Hatscher Ferdynand rządca dóbr z Kościelnik.

Wyjechali: Blagian Eugeniusz kapitalista do Belgii. Menkers Wojciech spedytor do Rzeszowa. Pahli Tibis kapitalista do Francyi. Parigord Maurycy kapital. do Londynu. Drescher Stefan wł. dóbr z Wieliczki. Weiss Otto nadleśn. do Sagan. Schnabel Gustaw wł. winnic do Drezna. Długoborski Felicyan wł. dóbr na Podole. Niedzielski Ferdynand lekarz do Lwowa. Seitz Wojciech ck. oficer do Dalmacyi. Hatscher Ferd. rządca do Kościelnik. Gaś Rudolf, Górniak Jan wł. dóbr, Elsner Józef kup. do Białéj Schmidt Gustaw, Ryszard Müller studenci do Berlina.

HOTEL DREZDEŃSKI. Ks. Jan Makuch pleban, Józef Konopka wł. dóbr z Mogilan. J. Rajmund Eberz ob. z Augsburga. Romuald Ursyn Pruszyński ob. z Galicyi. Władysław Dobrzyński ob., Władysław Łopacki, Leon Jarosz urz. z Tarnowa. Regina Korzeniowska ob. z Podola.

Wyjechali: Jan Klein ck. urz. do Wiednia. Kamila Wierzchowska ob. do Poznania. Adolf Majer kup. do Bielska. Hr. Grocholska właśc. dóbr do Lwowa. Jakub Wysocki, Seweryn Niedzielski ob. do Miechowa. Konstanty Langer nadleśn. na pryw. mieszkanie.

Od Administracyi!

Inserat w przedmiocie **„zamężcia córek,“** umieszczonym być nie może. Przysłane na koszta 3 złr. mogą być odebrane w **ciągu tygodnia**; inaczéj po upływie tego czasu oddane będą na fundusz budowy kościoła XX. Dominikanów.

Inseraty.

PLAN JAZDY

pociągów osobowych na ck. uprz. kolei gal. Karola Ludwika

Począwszy od 15go Listopada 1859 r. i nadal.

POCIĄGI OSOBOWE. (611-44)

z Krakowa do Przeworska

Stacya	Pociąg osobowy N. 1 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg mieszany N. 3 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Kraków	przed	poł.	10	30	rano		5	40
Bierzanów	10	43	10	44	5	57	6	—
Podłęże	10	59	11	2	6	20	6	28
Kłaj	11	17	11	17	6	48	6	49
Bochnia	11	32	11	37	7	9	7	18
Słotwina	11	57	12	1	7	43	7	52
Bogumiłowice	12	30	12	30	8	30	8	31
Tarnów	12	42	12	50	8	45	8	57
Czarna	1	23	1	24	9	20	9	41
Dębica	1	42	1	47	10	4	10	12
Ropczyce	2	7	2	10	10	37	10	39
Sędziszów	2	22	2	27	10	55	11	5
Trzciana	2	45	2	47	11	28	11	31
Rzeszów	3	10	3	20	12	1	w połud.	
Łańcut	3	49	3	54	—	—	—	—
Przeworsk	4	30	po połud		—	—	—	—

z Przeworska do Krakowa

Stacya	Pociąg osobowy N. 2 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg mieszany N. 4 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Przeworsk	przed	poł	9	—	—	—	—	—
Łańcut	9	36	9	41	—	—	—	—
Rzeszów	10	10	10	20	po połud.		2	15
Trzciana	10	43	10	45	2	46	2	47
Sędziszów	11	3	11	8	3	10	3	20
Ropczyce	11	20	11	23	3	36	3	38
Dębica	11	43	11	48	4	3	4	12
Czarna	12	6	12	7	4	34	4	35
Tarnów	12	40	12	48	5	17	5	30
Bogumiłowice	1	—	1	—	5	44	5	45
Słotwinia	1	29	1	33	6	23	6	30
Bochnia	1	53	1	58	6	55	7	2
Kłaj	2	13	2	13	7	22	7	23
Podłęże	2	28	2	31	7	42	7	45
Bierzanów	2	46	2	47	8	5	8	6
Kraków	3	—	po poł.		8	24	wieczór	

z Krakowa do Wieliczki — Pociąg mieszany Nr. 17.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Kraków	prz.	poł.	11	—
Bierzanów	11	22	11	25
Wieliczka	11	40	prz.	poł.

z Wieliczki do Niepołomic — Poc. miesz. N. 18 podł potrzeby

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	po	poł.	1	30
Bierzanów	1	42	1	45
Podłęże	2	10	2	20
Niepołomice	2	30	po	poł

z Niepołomic do Wieliczki — Poc. miesz. Nr. 19 podł. potrzeby

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Niepołomice	po	poł.	3	30
Podłęże	3	40	3	50
Bierzanów	4	15	4	18
Wieliczka	4	33	po	poł.

z Wieliczki do Krakowa — Pociąg mieszany Nr. 20.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	wieczor		6	—
Bierzanów	6	12	6	15
Kraków	6	40	wieczór.	

UWAGA.

Pociąg osobowy Nr. 1 zostaje w związku z poc. z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy Bilska, Granicy i Mysłowic. Pociąg osobowy Nr. 2 zostaje w związku z poc. do Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Bilska.

Mięszane pociągi N. 18 i 19, odchodzą według potrzeby.

Od c. k. uprzywil. galicyjskiéj kolei Karola Ludwika.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
27	2	328' 22	16·3	68	zachodni silny	pochmurno			
	10	28 85	11 0	86	zachodni średni	„		+ 7'9	+16' 3
28	6	38 33	10 0	91	„ słaby		deszcz		

W Drukarni „CZASU.“ Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*

Urzędowe.

Obwieszczenie.

Dnia 10 października r. b. o godzinie 10téj przed południem, odbędzie się w c. k. Dyrekcyi finansowej powiatowej w Krakowie licytacya, w celu wydzierżawienia prawa propinacyi w dobrach rządowych Jaworzno, na czas trzechletni, od 1 listopada r. b. do końca października 1863.

Cena postanowiona jednorocznego czynszu dzierżawnego (cena wywołania), z której 10%, jako vadium złożyć należy, wynosi 10,000 złr. wa.

Kaucya dzierżawna złożona być ma w czwartej części jednorocznego czynszu dzierżawnego.

Aż do rozpoczęcia licytacyi ustnéj, przyjmują się także oferty.

Warunki licytacyi przejrzeć można w c. k. Dyrekcyi finansowej powiatowej w Krakowie.

Z c. k. Dyrekcyi finansowéj krajowej.

Kraków d. 20 września 1860 r. (938-1-3)

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat Król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wydzierżawienia opłaty miejskiej od wyrobu miodu w Krakowie na czas od 1 listopada 1860 do 31go października 1863 odbędzie się w dniu 3 października, w razie niepomyślnym 6go października, a nakoniec 11go października 1860 w gmachu Magistratu w biórze I Departamentu każdą razą o godzinie 10tej przed południem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 4,462 fl. 50 kr. wal. austr.

Wadium wynosi 10%. Deklaracye pisemne także będą przyjmowane. Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Igo Departamentu.

Kraków dnia 22 września 1860, (935-1-3)

Inseraty.

N. 35857 ex 1860. **Obwieszczenie.**

Do Liczby 1915. Że gal. stanowy Instytut kredytowy od pierwszego stycznia 1861 począwszy zamiast dotychczasowych listów zastawnych na monetę konwencyjną opiewających, będzie wydawać nowe listy zastawne na walatę austryacką opiewające.

Z powodu zaprowadzenia na mocy w. patentu z dnia 27 kwietnia 1858 (Dziennik rządowy galic. z r. 1858 Nr. 21) nowéj waluty w państwie austryackiem, wszystkie czynności w gal. stan. Towarzystwie kredytowem tylko w walucie austr. uskutecznione być mają. W skutek tego instytut kredytowy galicyjski na podstawie rozporządzenia Ministeryum spraw zewnętrznych z dnia 28go lipca 1859, L. 18,282 od 1go stycznia 1861 r. począwszy, zamiast dotychczasowych listów zastawnych na monetę konwencyjną opiewających, będzie wydawać nowe listy zastawne na walutę austryacką opiewające podług dołączonego wzoru ·/. a to jak dotąd w pięciu Seriach mianowicie na 100, 500, 1000, 5000 i 10,000 złr. wal. austryacką.

Listy zastawne na walutę austryacką opiewające, i ich kupony będą się różnić od dotychczasowych zewnętrzną formą; w wartości wewnętrznéj, będzie zaś tylko taka między niemi różnica jaka jest między walutą austryacką a monetą konwencyjną, to jest w stosunku jak 100 do 105.

Dopókąd dawne listy zastawne nie wyjdą z obiegu, będą nowe listy zastawne razem z dawnemi, i zarówno z niemi w każdoczesném losowaniu mieć udział a stopa procentowa i wszystkie dotyczące postanowienia ogłoszonych n. patentem z dnia 3go listopada 1841 Ustaw Towarzystwa kredytowego będą się także do nowych listów zastawnych odnosić, zatém tylko w wartości nie zaś w kursie jednych i drugich może zachodzić różnica.

Dla prędszego wyciągnięcia z obiegu dawnych listów zastawnych kasa Towarzystwa kredytowego będzie zgłaszającym się stronom mieniać bezpłatnie dawne listy zastawne za nowe, a to, większe kwoty w stosunku jak 2000 złr. m. k. do 2100 złr. w. a. mniejsze zaś p z z wyrównanie wewnętrznéj wartości jednych i drugich stósownie do każdoczesnego kursu. (932-1-3)

Winogrona

są do sprzedania

w „Hotelu Saskim“ w *Handlu przysmaczków Węgra* przy ulicy Sławkowskiéj w Krakowie. — Także i

najlepsze z Pesztu, Vöslau, Baden i Tryestu

sprowadzone

Winogrona kuracyjne:

Węgierskie	po 20 do 24 kr. w. a. funt		
Wiedeńskie . . .	24	„	„ „
z Tryestu	40	„	„ „

Koszyk cały Winogron kuracyjnych z Tryestu, dobrze opakowanych, sprzedaję dla miejscowych po 5 i 10 złr., — a z przesyłką przez pociągi pospieszne na miejsce oznaczone po 6 i 11 złr.

Przyjmuję oraz zamówienia w większych i mniejszych ilościach, a dla zamiejscowych przy nadesłaniu gotówki, przesyłka jak najspiesniéj uskutecznioną będzie.

(809-21) **J. FLEISCH.**

[62.] (12)

Prawdziwy **ECHTER BERGER DORSCH LEBERTRAHN von M. KROHM & COMP. in BERGEN in Original Boutellien à 2 u. 1 fl. Ö.W.** Bergerowski

Tłuszcz z wątroby miętusowéj

wyrobu **M. KROHM i Spółki w Bergen**

w oryginalnych butelkach po złr 2 kr. 10 i złr. 1 kr. 5 w. a.

Podług relacyi *„Tygodnika Lekarskiego“* z dnia 24go grudnia r. z. Nr. 52, został tłuszcz ten z wątroby miętusowéj przez jednego z panow Chemików ck. Sądu krajowego Wiedeńskiego chemicznie zbadany, i ako gatunek zupełnie świeży i prawdziwy w najlepszéj jakości, jaki do użytku lekarskiego potrzebny jest, uznany.

Główny Skład w KRAKOWIE utrzymują: **F. J. Kirchmayer i Syn.**

Vesicatoires d'Albespeyres!

Wizykatorye te, lepką czarną stroną na skórę położone, naciągają pęcherze w 6.u do 8miu godzinach, gdy zwykłe plastry dopiero po 24 h godzinach nabierać zaczynają. Papier d'Albespeyres utrzymuje potem sam obfite regularne jątrzenie całkiem bez bólu i odoru. Od więcéj jak 40 lat były te wizykatorye zawsze polecone przez pierwsze znakomitości lekarskie, przez profesorów, naczelników szpitali i członków uczonych towarzystw; z polecenia rady sanitarnéj używają się w służbie wojskowéj; są one jednem z tych rzadkich ulepszeń, które jak się **„Institut médical“** w tym względzie wyraził, każdy lekarz znać musi. — Do nabycia u wynalazcy w Paryżu, Faubourg Saint Denis 80, tudzież w aptekach i handlach korzennych we wszystkich krajach, które prawdziwie polecenia godne francuskie lekarstwa utrzymuja. Ponieważ jeden fałszerz na jednoroczną karę więzienia skazany został, uprasza się uważać na to, że się na każdéj kartce nazwisko „Albespeyres“ znajduje, oraz o zapytanie przy kupnie, zkąd ten artykuł nabytym został. (868-5-12)

Proszę uważać na adres: w Rynku głów. w sklepie księgarza p. Baumgardtena.

Do wiadomości! By szanownéj Publiczności dać oczywisty dowód, że najtańszych i najlepszych płócien nabyć można tylko **w Składzie Towarów płóciennych** pod godłem; **„Elisabethbrücke“ w Wiedniu**, który się podczas jarmarku **w głównym Rynku w sklepie księgarza p. Baumgardtena** znajduje, upraszam uwagę zwrócić na następujące ceny i o prawdziwości płótna przekonać się osobiście.

Oferuję z zaręczeniem prawdziwości płótna i akuratność miary:

Prawdziwe płócienne chustki do nosa ½ tuzina od **1** złr. **25** kr. począwszy.

Batystowe brukselskie i francuskie chustki do nosa ½ tuzina od **2** złr.

Dreliszkowe i adamaszkowe serwety i ręczniki ½ tuzina od **1** złr. **50** kr.

Serwety desertowe do kawy we wszelkich kolorach i rozmaitéj wielkości, sztuka i tuzin po **1** złr. i cieńsze.

Płótno 4/4 i 5/4 **szerokie**, 30 łokci, po **6, 7, 8** do **10** złr.

Szlązkie i Szwajcarskie płótno sztuka po **8, 9, 10** do **14** złr.

Płótno skórkowe, szczególniéj na pościel i na 12 koszul po **12, 14, 15** do **20** złr.

Holenderskie, szwajcarskie i **belgijskie weby** 50 i 55 łokci, 5/4 szerokie po **18, 20, 22, 24** do **100** złr.

2, 2½ i 3 łokcie szerokie płótno na prześcieradła bez szwu.

Na szczególne polecenie zasługują **kilka set sztuk Koszul męzkich i damskich**, które przez sieroty w Domu Sierót z największą starannością szyte, przeto **niesłychanie tanio** się sprzedają; — partya **saskich skarpetek nicianych** tuzin po **2½** i **3** złr.

Kradla płócienna i bawełniana. (933-1-3)

Lokal sprzedaży:

w Rynku głównym w sklepie Księgarza pana *Baumgardtena*.

Sprzedaż zaczyna się w Poniedziałek 1go Października rb.

Proszę uważać na adres: w Rynku głów. w sklepie księgarza p. Baumgardtena.

Król. pruskiego fizyka obwodowego

(789-1-8)

Doktora KOCHA

KRYSTALICZNE

CUKIERKI ZIOŁOWE

sprzedaje się wyłącznie w pudełkach oryginalnych po **35** i **70 nkr.** w. austr.

CUKIERKI ZIOŁOWE Doktora KOCHA sporządzone są ze soków najszczególniejszych i najwłaściwszych ziół i roślin w połączeniu z pewną częścią cukru kryształowego, i okazują się ☰ jak to najpochlebniejszemi zdaniami udowodnione zostało ☰ jako **łagodzące i kojące w kaszlu, chrypce, drapaniu w gardle, zaflegmieniu** itp.; również działają z powodu zawartej w nich samej esencyi soków ziołowych i słodkich pierwiastków, nader skutecznie na zachowanie czystości, świeżości i giętkości organu mowy. Temi nowemi **prawdziwie zbawiennymi przymiotami, różnią się** nietylko bardzo korzystnie od tak często zachwalanych, tak zwanych tabliczek z herbaty na piersi, Pate pectorale, itp., lecz wyszczególniają się oraz przed temi wyrobami szczególniej przez to, że je organa do trawienia służące **łatwo znieść** mogą, niemniej, że nawet przy dłuższém używaniu nie tworzą i nie pozostawiają ani uciążliwości żołądka, ani kwasów lub zaflegmienia.

Ich właściwy smak i prędkie rozpuszczanie się w ustach czyni je dla każdego łatwemi i przyjemnemi do używania. **U dzieci**, u którychby przy ich połykaniu jaka obawa powstać mogła, lub też u dorosłych w takich wypadkach, że ustawiczne połykanie rozpływających się cukierków mogłoby być nieprzyjemném i uciążliwém, rozpuszcza się 3 do 6 cukierków w ciepłéj kawie, w herbacie, mleku lub wodzie, i pije się je tak rozpuszczone podług okoliczności ile możności gorące przynajmniéj ciepłe, a to rano naczczo, a wieczór przed spaniem.

Cukierki te należy zachować w suchém i chłodném miejscu.



Dr. Aug. Wilh. Koch.

Cukierki ziołowe Dra Kocha opakowane są w podługowate pudełeczka na białych na bronzowo drukowanych etykietach na wierzchu znajduje się powyżéj stojąca pieczątka i podpis, na co przy zakupnie uważać należy, żeby je od takichże innych wyrobów podobnie nazwanych natychmiast rozróżnić można.

Wyłączny skład **Cukierków ziołowych Dra Kocha** utrzymują:

w Krakowie p. Jozef Bartl,

W BIAŁEJ pp. Józef Bergerj i Karol Demski — w **BOCHNI** P. Niedzielski — w **BRODACH** Neumann Kornfeld — w **BRZEŻANACH** B. Fadenhecht — w **CZERNIOWCACH** Ign. Schnirch i T. Zacharyasiewicza — w **DOBROMILU** Antoni Grotowski — w **GORLICACH** aptekarz Walery Rogawski — w **GRÓDKU** aptekarz Tomaszewski — w **JAROSŁAWIU** Bracia Juśkiewicze — w **JAŚLE** aptekarz Ign. Łukasiewicz — w **KOŁOMYI** S. Wieselberg — w **KENTACH** G. Streya — we **LWOWIE** Józef Klein, Bonifacy Stiller i aptekarz Franciszek Tomanek i Syn — w **LISKU** apt. Rob. Barański — w **MONASTERZYSKACH** J. Lipschütz w **MYŚLENICACH** Franciszek Stanisz — w **NOWYM-TARGU** Karol Laur — w **PRZEMYŚLU** Edward Machalski — w **RZESZOWIE** Ign. Schaiter i Spółka — w **SADOGÓRZE** aptekarz Aleksander Grabowicz — w **SANOKU** Jan Jaklicz — w **SĘDZISZOWIE** Jan Kownacki — w **STRYJU** aptekarz J. Germann — w **ŚNIATYNIE** Marcelli Niemczewski — w **STANISŁAWOWIE** Jan Tomasek aptekarz — w **TARNOWIE** Józef Jahn — w **TARNOPOLU** Markus Śliwka — w **TURCE** A. Czyrniański — w **ZALEZCZYKACH** Józef Kodrębski — w **ZŁOCZOWIE** Andrzej Gotwald — w **ŻÓŁKWI** Rosie Barbag.

OBWIESZCZENIE.

C. k. uprz.
KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA

Ponieważ ogłoszenie z dnia 20go Sierpnia r. b. względem dostarczenia szutru, na przestrzeni kolei

z Przemyśla do Lwowa

potrzebnego pożądanego rezultatu nie uzyskało, przeto rozpisuje się niniejszém na nowo dostawa następującéj

Ilości SZUTRU

mianowicie:

na składzie w **S. Wiszni** . . . . 6,000 sążni sześciennych
„ „ „ **Gródku** . . . . 6,000 „ „
„ „ „ **Cunlowie** . . . . 3,100 „ „
„ „ „ **Mszanie** . . . . 5,000 „ „
„ „ we **Lwowie** . . . . 13,200 „ „

Dostawa Szutru **zacząć** się ma w **Styczniu** r. p., a **skończyć** do końca **Maja** 1861 roku.

Wzywa się chęć dostarczania mających, by swe dotyczące oferty, wygotowane na podstawie warunków w Ekspozyturach Towarzystwa w **Przemyślu** i **Gródku** do przejrzenia znajdujących się, najdaléj

do dnia 16 Października r. b.

podali do Centralnego Zarządu c. k. uprzywilejowanéj galicyjskiéj Kolei Karola Ludwika w Wiedniu *„Heidenschuss,“* w gmachu Zakładu kredytowego.

Oferty te opatrzone być muszą w **10%** **wadium** obliczonéj, kwoty zamierzonéj dostawy, a to w gotowiznie lub papierach giełdowych podług kursu dnia złożenia obliczonych, i zawierać mają tę uwagę, że oferujący warunki przejrzał, zrozumiał i podpisał.

Również musi w ofercie dokładnie być wymienione, ile, dokąd i po jakiéj cenie od jednego sążnia sześciennego oferent dostarczać zamierza.

Wadia ofert nieuwzględnionych zwrócone zostaną dotyczącym oferentom w przeciągu 8miu dni po nastąpionéj decyzyi. (934-1-3)

Wiedeń dnia 20 Września 1860 r.

Ces. król. uprzywilejowana kolej galicyjska Karola Ludwika.

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*